

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 złr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dni 6.

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

**Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.**

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorem udziela  
Redakcja wszelkich infor-  
macji bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Reklamacje wolne są od  
opłaty pocztowej.

**Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerzych kołach.**

## Od Administracji.

Dobiega do kresu II. kwartał, upraszamy przeto o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie zaległości, która u wielu naszych pp. Abonentów jest znaczną i bardzo utrudnia wydawnictwo.

Tych zaś pp. Odbiorców, którzy na czas wakacyi z dotychczasowego miejsca pobytu wyjechać zamysłają, prosimy o rychłe i dokładne podanie nam nowego adresu z dodaniem, na jak długi czas „Szkołnictwo“ wysyłać tam należy.

## Arcyksiążę Karol Stefan a galicyjski pedagog.

Arcyksiążę Karol Stefan, odziedziczywszy po swoim stryju ś. p. Arcyksięciu Albrechcie rozległe dobra w powiecie żywieckim, przybył niedawno aby je oglądnąć, i we wsi Lipowej spotkał przypadkowo tamtejszego nauczyciela ludowego p. Adlera, który w lasku czystą źródlaną wodą pokrzepiał swoje wędznięte ciało.

Arcyksiążę wdał się natychmiast z nim w rozmowę, prowadzoną w języku niemieckim, a widząc przed sobą prawdziwego biedaka, z którego twarzy przebijała się inteligencya i przebyte cierpienia, zapytał go przedewszystkiem ile jako nauczyciel ludowy pobiera płacy.

Dowiedziawszy się, że p. Adler jest człowiekiem żonatym i ojcem siedmiorga dzieci, że służy blisko 20. lat w zawodzie nauczycielskim i jako stały starszy nauczyciel pobiera rocznie 300 złr., zawołał z boleśnym zdziwieniem: „*Um Gottes Willen! Wie kann man daraus leben? Arme Leute!*“ a następnie dokładniej wypytywał się o stosunki szkolnictwa naszego, o którym go i tak szczegółowo poinformowali urzędnicy dóbr arcyksiążęcych, którzy na każdym kroku wyrażają oburzenie, że oświata ludu jest w Galicyi po macoszemu traktowaną, że nauczyciele giną z głodu i wycieńczenia.

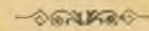
Po dłuższej konferencyi z p. Adlerem zaprosił go Dostojny Arcyksiążę do swego powozu i wśród

uwielbienia zgromadzonego ludu odwiózł go przed sam budynek szkolny i tu najuprzejmiej się z nim pożegnał.

Ze strony Redakcyi musimy podnieść z radością, iż tak postępuje z nauczycielem ludowym Członek Domu panującego! Jakżeż nędznie odbija się od tego wielkodusznego czynu postępowanie na szczęście nie zbyt licznej garstki powiatowych dygnitarzy szkolnych, którzy do niedawna sami należeli do galicyjskich głodomorów, a teraz ozdobieni rangą i urzędowym kołnierzem spoglądają na nauczycieli jak na istoty, które nie całkiem do rzędu ludzi należą.

Mamy nadzieję, że informacye o nędzy naszego szkolnictwa ludowego, jakie dochodzą do wiadomości Członków Najdostojniejszej Dynastyi odniosą niewątpliwie większy skutek, aniżeli kazania o patriotyzmie wygłaszane przez naszych „karnawałowców“ w Sejmie, którzy je jako środek do zaspokojenia głodu nauczycieli uważać pragną.

Niemieckimi dodatkami, które będziemy wysyłać w przyszłości również i do Członków Domu panującego, trafimy także i do podnóża Tronu i tam odsłoniemy rzeczywisty obraz naszych fatalnych stosunków pomni, że Wielkoduszne serce Najmiłościwszego Monarchy dalej krzywdzić nas nie pozwoli.



## ODEZWA.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, zwraca się do wszystkich, którym zależy na tem, aby masy ludu naszego, emigrującego za morze, nie przepadały dla narodu, i prosi o nadsyłanie książek najrozmaitszych, jako to elementarzy i książek szkolnych (choćby w dawnym wydaniu), wydawnictw ludowych, powieści i t. d. Książki te w miarę ich napływania Towarzystwo posyłać będzie za pośrednictwem wychodźców (transport przeto nie będzie wiele kosztował) do Brazylii, szczególnie do stanu Parana, gdzie — jak wiadomo — wychodźstwo nasze



liczy się na dziesiątki tysięcy, zaczyna się organizować, ma kilka towarzystw, czasopismo w Kurytybie a nawet szkoły polskie. Wychodźcom naszym wszakże trudno jeszcze o sprowadzenie książek z dalekiej ojczyzny, potrzebują ich zaś tak młodzi uczący się, jak starsi, aby pośród obcych nie zapomnieć dźwięku mowy ojczystej. Obowiązkiem naszym pomódz ziomkom, ile że wiele stosunkowo książek idzie u nas na marne. O takie choćby książki, które inaczej poszłyby na strych lub makulaturę, prosimy bardzo, przede wszystkim zaś o książki szkolne i ludowe. Nadsyłać prosimy pod adresem *Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie*, ul. Mochnackiego l. 12.

### Do kwiatków „Nowego kursu“.

Że brak nauczycieli fachowo wykształconych, nie przeraża naszych opiekunów, świadczą o tem „siły nauczycielskie“ powoływane z dróg rozstajnych, między którymi znajdują się dość często ludzie o zaszarganej przeszłości.

Na poparcie naszego twierdzenia przytaczamy wiarogodny odpis prośby wniesionej do Rady Szk. okręgowej zamiejskiej we Lwowie przez człowieka, który po odbyciu 6-miesięcznego, ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, poważał się kompetować o posadę nauczycielską.

„Prześwietna Rado szkolna okr. zam.

Ja Antoni Wyszyński rodem z Hermanowa mam lat 34 żonaty bezdzietny właściciel realności pod l. k. 72 w Hermanowie. Uczyłem się w szkole ludowej wiej-

skiej w Hermanowie ukończyłem III klasę starannie i rzetelnie. Później zaś obecny byłem z nauką dopełniającą u Święt: pam. Pana nauczyciela Mikołaja Czecha w Hermanowie przez lat 6, uczyłem się prócz klas ukończonych po rusku po polsku i częściowo języka niemieckiego pisania rysunków geografii śpiewu katechyzmu i t. d.

Ponieważ tu w Hermanowie jest obecnie miejsce dla nauki I. klasy dzieci uczyć, Ośmielam się prosić Prześwietnej ek. Rady szkolnej okręg. zam. we Lwowie celem przeznaczenia mi tej czynności na miejsce młodszego nauczyciela pod kierownictwem starszego nauczyciela znajdować się mającego, którą to naukę pilnie rzetelnie uczyszczając i wedle najnowszej ustawy szkolnej wykonywać będę, i która wedle zbadania najbliższej wizytacyi wykrytą zostanie.

Hermanów dnia 12. października 1894“.

Prośba ta nie została jednakże uwzględniona dla braku potrzebnego u petenta przysposobienia.

Powyższy dokument, świadczy najlepiej o naszych świetnych stosunkach szkolnych!!

### Polska błędna terminologia pedagogiczna.

Że dobra terminologia dla ścisłości i dobroci piśmiennictwa a tem samem dla języka ojczystego nie jest rzeczą obojętną ani zbyteczną, tego tu dowodzić nie potrzeba, bo każdy średnio tylko oświecony człowiek zrozumie i przyzna, że gdy ktoś jakieś rzeczy odpowiednim wyrazem nazwać nie umie, tak on tej rzeczy właściwie nie zna, pomimo, że ma o

### Co to jest praca skuteczna?

(List starego wyjadacza. \*)

Pisałem ja do Was, Szanowny Redaktorze, o drzewie na opał szkoły, potem siedziałem cicho, bo ciężkie nastaly czasy. Wiele zmian zaszło na szerokim świecie, a i u nas w nauczycielstwie coraz gorzej. Zdolnych pędzą gdzie pieprz rośnie — na ich miejsce przyjmują ludzi bez kwalifikacyi — co młodszy zaś i odważni uciekają sami, aby szukać chleba w innym zawodzie. Nasz pan inspektor, to pocziwina bez żółci, tak ci się do mnie uśmiechał na wizytacyi, że ja rzeknę do swojej Marty: „Źle kobiecino, kroją koło naszej skóry, wysprzedaj co rychlej kaczki i indora, pakuj tłumoki, oj pakuj!“

Ale przeszło jakoś to skaranie Boże... Indor i kaczki poszły — ale nie do żyda, no i ja siedzę na

\*) Pana Bonifacego najmocniej przepraszamy, że list ten dla braku miejsca w „Szkolnictwie“ spoczywał tak długo w naszym depozycie. Redakcyja.

swojej posadzie, palę fajkę i znówu chłopów uczę, a teraz nawet do Was piszę.

Byłem ci ja na konferencyi i ujrzałem, że mego inspektora obsypali panowie i panie kwiatami i wieńcami tak obficie, żeby sobie mogły pojeść dobrze dwie krowy. Jak nie usłyszę za przeproszeniem ryku moich kolegów: „Niech żyje nam!“ — i pisku pań (darujecie mnie staremu) — tom trzymał głowę w palcach, żeby przypadkiem nie pękła, bo żal mi jeszcze mojej Marty pocziwej, co mi na starość pozostała.

Dał ci ja potem z moich dyet połowę na jakieś tam Towarzystwo we Lwowie, co kocha naszego pana inspektora — drugą połowę na wieniec i kwiaty — a dwa rynie srebrne, co na ciężkie czasy zaszyłem w kamizelce, wyprułem po cichu i z nich jednego dałem na fetę, wspólną koleżańską, by uczcić naszego inspektora, człowieka pocziwego, jak Pana Boga kocham, pocziwego z duszą i kośćmi.

Poszedłem ci ja na tę fetę, a choć jeszcze dałem na nią drugiego rynia, nie żałuję, bo ten nasz pan inspektor, to taki pocziwina, mówił tak słodko,



niej dokładne wyobrażenie, za czem idzie, definicya tej rzeczy czyli zdanie o niej przez takiego człowieka wydane nie może być ani jasne ani loiczne.

Tem się to tłumaczy, dlaczego światli pracownicy na polu umysłowem starają się ochraniać język ojczyzny od wszelakich skażeń i naleciałości nieodpowiednich i zbytanych, bo oni wiedzą, że kto lekomyślnie pozbawia język historycznej jego podstawy, czyli dobrych terminów a tem samem pojąć, ten kruszy dobrowolnie cegły tego gmachu, którym jest język ojczyzny, a taki gmach niszczy, a nakoniec upada.

Miłość dla języka ojczyznojęzyka i względy dla nauki nakazują chronić od koszlawienia i niszczenia najdroższego skarbu, jakim jest język. Obowiązkiem jest tedy ludzi wykształconych ze czcią niemal religijną starać się o oczyszczenie języka, a uszkodzone terminy i zwroty mowy poprawką rąk niepowołanych doprowadzić do właściwego stanu.

Że nasz język nie jest wolnym od błędnej terminologii, tego dowodem jest nieciekawny fakt, że może w żadnym rodzaju piśmiennictwa polskiego nie ma jej tyle, co w dziale piśmiennictwa pedagogicznego, i to na najniższym jego stopniu, bo w dziale elementarnym, tam właśnie, gdzie jej albo weale, albo jak najmniej być powinno.

Naprowadzenie dowodów na powyższe twierdzenie jest właśnie zadaniem niniejszego artykułiku, Złatwiamy się z naszym tematem w ten sposób, że rejestrujemy poniżej niektóre tylko najzwyklejsze ale i największe błędne terminy naukowe z krótkim uzasadnieniem.

Te błędne terminy są:

żem ci się ciurkiem rozplakał. Prawda, żem wyszedł na tej konferencyi, „jak Zabłocki na mydle“ — bom potem szedł dwie mile piechotą do domu, gdyż nie miałem czem okazji zapłacić — ale com użył, tom użył!....

Myszę ja sobie, co ci nauczyciele, moi koledzy młodzi, co to takie hukki wyprawiają po konferencyach, za nie mądry ludzie. Jak ci oni śmia mówić: mało, mało uczy, źle, kiepsko, nie metodycznie, jak ci jeden na drugiego huczy, że źle traduje w swoim elaboracie, że mu brakuje to i owo — a inspektor pocziwina tylko słucha cierpliwie i coś tam olówkiem w pularesie skrobie.

Oj gwałtu, myślę ja! Co wy też robicie! Jak inspektor nie ma mówić, że praca nieskuteczna, *kiedy wy tak się kunierujecie i mówicie jeden na drugiego, że źle lub mało uczy!!* Widział też kto złodzieja, żeby się przyznał że konia ukradł, choć go już dawno ołupił a skórę sprzedał? A wy pocziwi koledzy, niby wysoko uczeni, z nowej szkoły, tak się zdradzacie, jak te smarkacze, co poszli na agrest do

1) „Głoska“ zamiast „głos“. Ten błędny termin ma gramatyka polska dla szkół ludowych na str. 3., plany nauk na str. 8., instrukcyja na str. 62. i następnych, tudzież przewodniki metodyczne dla klasy elementarnej tak lwowski jak i krakowski (pod wielu względami cenna praca) na str. 28. drugi wiersz od dołu, na str. 109. 1. wiersz od góry, i na str. 114. ostatni wiersz od dołu.

Tu zamieszczamy zasadę, której celem jest wykazać błędność tak co dopiero wymienionego błędnego terminu jak i następujących, a ta brzmi: „Dobry wyraz czyli termin jest najwierniejszym obrazem pojęcia, przeciwnie zaś zły wyraz jest jego karykaturą“. Tego dowód daje nam gramatyka polska na pomienionej już stronie. Nazywa ona *głos* błędnie *głoską*, a *głoskę literą*. A że założenie było fałszywe, więc i konsekwencye są takimi, gdyż pisze: „Głoski (znaki graficzne) zamiast *głosy* wymawiamy; litery piszemy“. „Głoski (znaki graficzne, martwe) słyszymy, litery widzimy“. itd. pełno banalnych błędów. Główną przyczyną tego błędu jest widocznie to, że się nie odróżnia wyrazu mówionego od pisanego.

2) Głównych metod nauki czytania jest wszystkich cztery, a te są:

- a) metoda *głoskowania* (Buchstabirmethode),
- b) „ *zgłoskowania* albo *syllabizowania*, także metoda czytania zgłoskami (syllabami) (Sillabirmethode),
- c) metoda *wygłaszania* (Lautirmethode)
- d) metoda *wyrazowa* albo *typowa* (Normalwörtermethode).

Znajomość tych metod jest każdemu nauczycie-

ogrodu, a potem wszystko na siebie wyśpiewali. Oj źle, źle się dzieje!

Ja tam człowiek starej daty, siedzę cicho, bo nas inaczej uczyli. Bywało gdy przyszedł „*Districts-Schul-Aufseher*“, to ja cmok go w rękę a i moja Marta o nim zawsze pamiętała. Więc była praca skuteczna, a ja brałem „*belobungi*“, co się zowie.

A teraz źle mi to! Huczy burza, pošę Martę z indorem, gęsią i kaczkami, bo wiem co mówi przykazanie: Oddajcie wiernie dziesięciny! — i jest dobrze znowu, dokąd nowy indor nie podrośnie. „*Man muss leben und leben lassen!*“

Oj ludzie, ludzie, gdzież wyście podzieli swoje głowy, a raczej olej z nich wylali? Kiedyście tacy, to dobrze wam się dzieje, bo nie umiecie używać talentów swoich.

Kończąc mój list, zasylam....

Pisałem w dzień św. Michała r. 1895.

Bonifacy.





lowi ludowemu tak samo potrzebna jak znajomość pacierza, a pomimo tego nie zdarzyło nam się po dziś dzień nigdzie ani czytać ani słyszeć dobrze tych metod po imieniu nazwanych. Gdzież jest, pytamy się, ich rozumienie i umienie, jeżeli ich się nawet nazwać nie umie?

I tak — *głoskowanie* nazywają powszechnie błędnie zgłoskowaniem albo sylabizowaniem; *zgłoskowanie* zaś nazywają również bardzo błędnie „*metodą doraźnego czytania*“.

Termin powyższy jest tak błędny, że trudno sobie coś błędniejszego pomyśleć dlatego, bo on istotą rzeczy nie określa, i prosto nonsens oznacza.

Przecież czytać doraźnie od razu jednym tchem można tylko wyrazy jednozgłoskowe, a wyrazów wielozgłoskowych do razu albo od razu nikt przecież przeczytać nie potrafi. Tyle tylko ze swojej strony. Na poparcie zaś naszego twierdzenia przytaczamy tu wytrawnego pedagoga Jeskego dzieło pt. ABC. Tam na stronie 47. jest rozdział pod napisem „Zasady, jakich się trzymać należy przy nauce *czytania doraźnego*. Przez czytanie doraźne nie rozumie tu Jeske żadnej metody, bo takiej dziwacznej metody nigdy nie było i nie będzie, lecz tylko czytanie wyrazów dwu- trzy- i więcej- zgłoskowych bez odrywania głosek od siebie zbyt wielkimi pauzami, jak to przy lichej nauce jest w zwyczajach.

*Metodę wygłaszania* (Lautirmethode) nazywa przewodnik metodyczny krakowski „*metodą wybrzmiewania*“ i używa wyrazów jak „*wybrzmij*“, „*wybrzmijmy*“, „*wybrzmijcie*“ z widoczną lubością bardzo często. Na uzasadnienie, że ten nowy termin, jeżeli nie jest błędny, to na wszelki sposób w tem znaczeniu niewłaściwy, robimy tę uwagę, że jeżeli tylko człowiek jeden ma zdolność wydawania głosów artykułowanych, to niech on te głosy wygłasza, a nie wybrzmiewa, a wybrzmiewanie niech zostawi, tak jak dawniej było, chrząszczom, bąkom i konikom polnym. Ten sam przewodnik nazywa na str. 94. ostatni wiersz od dołu widocznie przez pomyłkę *metodę wygłaszania metodą głoskowania*.

W naszych planach nauk i w instrukcyi o metodzie wygłaszania nigdzie ani wzmianki niema; co wygląda na to, jak gdyby ta najważniejsza metoda nawet nie istniała.

Czwarta metoda nauki czytania „*wyrazowa*“ albo „*typowa*“ naszymi galicyjskim metodykom niedokładnie jeszcze jest znana, czego najlepszym dowodem jest, że jej także odpowiednim terminem nazwać nie umieją. Nazywają ją zazwyczaj niestosownie „*metodą analityczną*“ albo „*metodą analityczno- syntetyczną*“.

Epitety „*analityczny*“, „*syntetyczny*“ i „*koncentryczny*“ przysługują tylko tokowi nauki, a nigdy metodzie. Między tokiem i metodą jest wprawdzie bar-

dzo blizkie powinowactwo i blizki stosunek, ale pomimo tego są to dwa odrębne pojęcia tak, że ani tok nie jest metodą, ani też metoda nie może być tokiem. Niema zatem metody syntetycznej (jest tylko synteza), ani analitycznej (jest tylko analiza), ani koncentrycznej, ale za to jest np. metoda głoskowania, wygłaszania i zgłoskowania o toku analityczno- syntetycznym, zaś metoda rachunków Grubego o toku koncentrycznym. Terminologia o takich zwrotach mowy nie jest sprzeczną ani z istotą rzeczy, ani z duchem języka polskiego.

A teraz, co to jest tok, a co metoda? Tok, jak już sam pierwiastek tego wyrazu oznacza, jestto ruch czyli tryb, a metoda jestto sposób, jakim się ten ruch odbywa. Ruch, a w naszym wypadku tok nie ma wiele odmian, bo może być tylko albo dośrodkowy (syntetyczny), odśrodkowy (analityczny) i koncentryczny (kołowy), ale za to sposób wykonywania czyli odbywania ruchu może być rozmaity. Dlatego też tok czyli kroczenie przy nauce jakiegokolwiek bądź przedmiotu poczynający naukę od szczegółu a zmierzający do ogółu, ruch wychodzący od jedności, a zdążający do całości i wielości, nazywa się tokiem zbiorowym, syntetycznym, także indukcyjnym, przeciwnie zaś tok poczynający naukę od małej lub większej całości czyli wielości a postępujący do jedności, nazywa się tokiem rozbiorowym, analitycznym także dedukcyjnym.

Ponieważ tu jest mowa o błędnej terminologii najzwyczajniejszych metod nauczania, więc na tem miejscu stawiamy jeszcze jeden taki kwiatek wybujały w najnowszych czasach na niwie naszej „*instrukcyi*“, a tym kwiatkiem jest termin „*metoda naturalna*“ uczenia języków obcych; w szkołach ludowych języka niemieckiego, a w gimnazyjach jeszcze języków łacińskiego i greckiego.

Że ten termin jest niewłaściwy, czyli raczej błędny, tego dowodem jest najpierw ta okoliczność, że natura żadnej metody nie zna; ona zna tylko nieublagane prawa i według tych postępuje i niemi się rządzi. Następnie termin ten, choćby go niewiedzieć jak osłaniano powagą czy to natury w szerszem znaczeniu czy natury ludzkiej, nie określa istoty rzeczy.

Głównych bowiem metod uczenia języków obcych jest tylko dwie i obydwie są naturalne, bo właściwe naturze ludzkiej, a mianowicie: a) *metoda konwersacyjna*, i b) *metoda konstrukcyjna*. Wszystkie zaś inne metody tak zwane osobiste a znane u nas, jak Jacotota, Ollendorfa, Ahna, Langenscheidta, Tousaina, Reussnera są to metody konstrukcyjne w rozmaity sposób z dwóch głównych kombinowane.

Metodą konwersacyjną uczy się każdy człowiek swego języka ojczystego, a także i obcego, jeżeli go losy w cudze kraje zapędzą. W latach dziecięcych



wyucza się człowiek języka obcego łatwiej i szybciej, bo nawet w przeciągu jednego roku tak zupełnie, że i ojczystego zapomni, w wieku późniejszym powolniej i trudniej, a człowiek prosty i niepiśmienny bardzo powoli tak, że bywają wypadki, iż do końca życia obcym językiem znośnie władać nie będzie. W rodzinach zamożnych albo jeżeli kto chce w tak zwanych stanach wyższych, wyuczają cudzoziemki bony i guwernantki, albo jak ich Henryk Sienkiewicz dobrze nazywa „panny z językami“ pojedynczo dzieci obcego języka stosunkowo w dość krótkim czasie, bo przy sprzyjających warunkach obustronnych i w przeciągu dwóch lat, ale tylko wtedy, jeżeli się dziecko odłączy na ten czas od obcowania nawet z najbliższą rodziną, rówieśnikami i ze służbą.

Z powyższych uwag sens moralny wypływa taki. Metoda konwersacyjna sama w szkole publicznej o nauce zbiorowej miejsca absolutnie mieć nie może; tu może być stosowana tylko metoda albo czysto konstrukcyjna albo kombinowana o przewadze konstrukcyjnej czyli gramatyki lub o przewadze konwersacji i to konwersacji takiej, przez którą należy rozumieć lekturę i rekapitulację treści na stawiane pytania, recytowanie memorowanych tekstów i tłumaczenie z języka ojczystego na obcy i odwrotnie.

W nowszych czasach ten ostatni kierunek bierze górę i słusznie, ale z korzyścią tylko wtedy, jeżeli się konstrukcji daje przewagę albo nareszcie równorzędne prawa z konwersacją, ale nie tak jak u nas, gdzie zaraz wszystko w spak wywrócono, gdzie z podręczników szkolnych wyrzucono nawet tekst polski niezbędnie potrzebny do nabycia przez tłumaczenie zasobu wyrazów, do porównania i wćwiczenia form i zwrotów mowy na czem i język ojczysty tylko zyskuje do pogłębienia, utrwalenia, urozmaicenia i uprzyjemnienia nauki, albo że nakazano nauczycielowi na godzinach nauki języka niemieckiego przemawiać do uczniów tylko po niemiecku, rozumie się z takim skutkiem i pożytkiem, z jakim w znanej dykterystyce „Dziad przemawiał do obrazu“.

Trzeba to sobie dobrze zapamiętać, że uczenie się jakiegokolwiek języka jak i innych przedmiotów nie jest celem, lecz tylko środkiem do celu, tj. do rozwoju umysłowego, a tem samem i do wzbogacenia języka, tak samo i konwersacja czyli mówienie przy nauce także nie jest celem, tylko środkiem do celu, tj. do nabycia wprawdy w zastosowaniu poznanych form i zwrotów językowych, a celu środkowi podporządkowywać bezkarnie nie wolno. Bo co komu przyjdzie z bezmyślnego a błędnego paplania obcym językiem, jeżeli on nie nabędzie form, tych jedynych warunków do dalszego samodzielnego i świadomego kształcenia się? — w tym razie szkoda tylko czasu iłożonej pracy, czego dzisiejsza szkoła jest do-

wodem. Zadaniem bowiem szkoły publicznej nie jest uczyć frazesów i wyrabiać frazesowiczów, lecz uzdalniać młodzież do radzenia sobie samej w dalszem życiu. Konwersację można porównać z lakociami i rozmaitą słodyczą. Dobre są słodkie ciasteczka po spożyciu obfitego i pożywne go obiadu, ale ciasteczka same obiadu nigdy nie zastąpią.

3) Do błędnych terminów zaliczamy także tytuły dzieł i niektórych podręczników szkolnych jak np. „*Plany naukowe*“ zamiast „*Plany nauk*“. Termin ten jest sprzeczny z duchem języka polskiego, czego dowodem są analogiczne przykłady jak: „plan parku, plan teatru, zbiór ustaw, spis rzeczy, wykazy uczniów itd. Mówi się dobrze po polsku, że człowiek jest naukowy, który nauki posiada, naukom się poświęca, ale plan nauki nie posiada, więc naukowym być nie może.

Niewłaściwe są także tytuły podręczników szkolnych jak: „*Szkółka*“ zamiast: „*Książka do czytania*“, „*Rachunki*“ i „*Nauka rachunków*“, zamiast „*Książka do nauki rachunków*“, „*Początki do nauki języka niemieckiego*“, a to dlatego, bo terminy te istoty rzeczy nie określają i nie oznaczają, a nawet nie są loiczne. Na dowód co dopiero wypowiedzianego twierdzenia, dajemy tu wzór, jakby to pocieszenie wyglądało, gdyby jaki nauczyciel, nie mówię pedant, bo pedantem każdy nauczyciel być powinien, ale niezdara, t. j. taki, który wszystko, co jest wydrukowane, za święte uważa, chciał np. ostatniego tytułu w praktyce szkolnej tak jak jest napisany, żywcem używać: „Połóżcie początki na ławce!“ „Schować początki pod ławkę!“ „Otwórzcie początki na str. 6.“ „Nie zaglądać do początków, odpowiadaj z pamięci!“ „Dlaczego Skórek nie odpisał słówek“?... „Bo ja proszę pana profesora nie mam jeszcze początków“ itp.

Również niewłaściwe są w książkach do nauki rachunków nowo wprowadzone terminy: „*pomiar*“ zamiast „*mieszczenie*“, a „*podział*“ zamiast „*dzielenie*“. W języku polskim wyrazy pomiar i podział mają swoje odrębne i ustalone znaczenie, jak pomiar pola, łąki, lasu, a podział gruntu, majątku, spuścizny, zysków i t. p., pytamy się więc, poco ta gmatwanina pojęć, zwłaszcza, że podręcznik dla klas najwyższych znowu do dawnych wraca terminów?

Błędnym jest także powszechnie używany, a planami nauk i instrukcją uświęcony termin: „*prace piśmienne*“ albo „*ćwiczenia piśmienne*“ zamiast „*prace i ćwiczenia pisemne*“. Piśmiennym nazywamy tylko człowieka, który pisać i czytać umie, a ćwiczenie pisemne tego nie potrafi. Przymiotnik *piśmienny* ma formę imiesłowu biernego, ale znaczenie czynne, a przymiotnik *pisemny* ma i formę i znaczenie bierne, u nas zaś pierwszy przymiotnik bywa w obydwóch znaczeniach bezmyślnie używany, a więc się mówi: „czło-



wiek piśmienny i egzamin piśmienny zamiast *pisemny*, kobieta piśmienna i praca piśmienna zamiast *pisemna*.

Zamiast wyrazu „*akcent*“ wprowadza Przewodnik krakowski na str. 121. nowy ale niewłaściwy wyraz „*spadek głosu*“ zamiast bardzo dobrego polskiego terminu „*przycisk*“.

4) Dla powiększenia rejestru umieszczamy tu jeden błędny termin, a jest nim „*Nauka poglądu*“ zamiast „*Nauka poznawania*“. Terminem tym oznacza się błędnie już nie jedną metodę albo tytuł podręcznika, ale jedną całą dyscyplinę naukową, i to jedną z najważniejszych, bo ona towarzyszy każdemu człowiekowi bez wyjątku od samej kolebki aż do śmierci. Błędny tym terminem posługują się wszyscy pedagogowie polscy w słowie i piśmie. Krakowskiemu zaś Przewodnikowi wydał się ten termin jeszcze za długim, więc go sobie wzorem Planów nauk i Instrukcyi skrócił, i użył tylko terminu „*Pogląd*“. W planach na str. 8. można czytać taki zwrot: „*Na poglądzie oparte rozmówki*“ itd. zaś na str. 9. „*dalszy ciąg rozmówek na podstawie poglądu*“ itp. w bardzo wielu miejscach.

Otóż tak termin „*Nauka poglądu*“ albo sam „*Pogląd*“, jak i wszystkie inne dotychczas projektowane nazwy jak: „*Nauka z poglądu*, *Nauka pogładowa*, *Nauka dostrzegania* albo *sposstrzegania* tudzież warszawski termin „*Nauka o rzeczach*“ są z gruntu błędne, bo nie określają istoty i treści rzeczy, i stoją w sprzeczności z najelementarniejszymi zasadami psychologii. Twierdzenia powyższego tu nie uzasadniamy dla braku miejsca, a kilkoma słowami to załatwić się nie da, gdyż to jest temat do rozprawy całotomowej, i odsyłamy ciekawych do artykułu pt. „*Czy nauka poglądu czy poznawania*“ umieszczonego w roczniku „*Szkoły*“ z r. 1893, a w którym to artykule rzecz szerzej jest omówiona. Na tem miejscu umieszczamy na poparcie naszego twierdzenia i zapatrywania, że ta dyscyplina powinna mieć tytuł „*Nauka poznawania*“ tylko jedno zdanie z dzieła Grzegorza Píramowicza p. t. „*Powinności nauczyciela*“, gdzie Píramowicz w części IV. w tym czasie t. j. w wieku 18, kiedy to dyscyplina jeszcze żadnej nazwy nie miała, bo błędny tytuł jej „*Anschauungsunterricht*“ wprowadził w użycie na początku 19. wieku dopiero Pestalozzi, tak mówi:

5) „*Jest wielkiej wagi dla wszystkich nauczycielów, choćby najwyższych umiejętności, aby dzieci zaraz przez zmysły i doświadczenie własne nabierały „*poznania*“ rzeczy; a gdy się z wiekiem rozum wzmoże, dopiero przychodziły uwagi, racje, wywody*“.

Na zakończenie kwestyi tem tematem objętej naprowadzamy jeszcze jedno całe zdanie z „*Instrukcyi*“ jako wzór, jeżeli nie każenia języka, to zaciemniania myśli i rzeczy, o którą chodzi. Zdaniu temu na pozór

nie zarzucić nie można. Czyta się go płynnie i gładko choćby i dwadzieścia razy, i zdaje się czytającemu, że wszystko doskonale rozumie, ale treści i sensu prawdziwego dopatrzeć się w niem niepodobna. Mógłby ktoś bronić tego zdania tem, że jest ono pisane niby przez tak zwane omówienie, które to omówienie jest ozdobą stylu, skoro jest użyte trafnie i na miejscu. Właściwym jest omówienie bardzo w opisach poetycznych, w obrazach natury, w barwnych życiorysach, ale nie w opisach naukowych; tu jest najlepsze omówienie niestósowne, a nawet szkodliwe, jak się zaraz okaże.

W „*Instrukcyi*“ na str. 62. alinea c) czytamy takie zdanie: „*Kiedy dzieci umieją patrzeć, myśleć, mówić, na pytania odpowiadać, rozkładać zdania na wyrazy a wyrazy na zgłoski, w zgłoskach zaś odróżniać głoski (zamiast głósy), rozpoczyna się nauka czytania na podstawie pisania*“.

Otóż to zdanie, mianowicie w swej pierwszej części, nie ze względu na formę, ale ze względu na treść nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki.

Zdanie powyższe zaczyna się od wyrazów: „*Kiedy dzieci umieją patrzeć*“. — Krytyk powiada, że dzieci zdrowe umieją patrzeć już w pierwszych dniach życia swego, i że tej sztuki nikt ich nie uczy, a tem mniej szkoła w siódmym roku życia. To samo zdanie będzie dopiero loicznym i zrozumiałem w takim brzmieniu: „*Gdy dzieci nauczyły się poznawać, odróżniać i nazywać okazywane im czyli przed zmysły stawiane przedmioty (rzeczy) czy to w naturze, czy w modelach, czy w obrazkach lub rysunku*“. Zamiast następnego zdania: „*Kiedy dzieci umieją myśleć, mówić*“ — powinno być: „*Kiedy dzieci nauczyły się, czyli raczej przyzwyczaiły się poprawnie wyrażać i zastanawiać*“. Dzieci bowiem nie uczą się dopiero w szkole po skończonym szóstym roku życia myśleć i mówić, bo tego zaczęły się uczyć dzieci normalnie rozwinięte już w drugim roku życia i to równocześnie nie osobno, myśleć i mówić. Elementarna psychologia bowiem uczy, że kto mówi, ten i myśli, a kto myśli, ten i mową swe myśli wyrazić czyli oddać potrafi.

Po zamknięciu niniejszej pracy musimy przeprosić i uniewinnić polskich pedagogów a naszych panów kolegów za uczyniony im w powyższych uwagach pośrednio zarzut, że tak mało dbają o czystość języka ojczystego zapewnieniem, że oni żadnej winy w tym względzie nie ponoszą, bo to jest powszechną wadą szczepu, do którego należą, a za to oni odpowiadać nie mogą. Na szczęście nasze nie potrzebujemy wypowiadać tych przeprosin własnymi słowami, lecz wyręczymy się zdaniem wielkiego powieściopisarza i myśliciela Henryka Sienkiewicza, które wypowiedział w swojej powieści pt. *Rodzina Połanieckich*, a które to zdanie tak opiewa; „*Słowianie (czytaj Po-*



lacy) wolą syntezę (czytaj jałowość) niż analizę (czytaj krytykę), bo są próżniakami, a analiza to pracowita rzecz“.

W maju 1896.

Omikron.

## Oświecanie o obowiązkach obywatelskich w szkole ludowej.

(Dokończenie).

Ustęp rozumowany 78. „Oszczędność“ a zakończony do tego przysłowiami, jest bardzo dobry. Nie zawadziłby on był i w „Szkółce“ IV. a nawet potrzebniejszy był, niż ust. 42. „Oszczędność“, opisujący, jak szewczyk przyszedł do posiadania kamienicy w Krakowie, którego właściwe miejsce w książce dla szkół typu wyższego. Szewczyków bowiem wielu bywa w miastach a nie po wsiach a do tego szewc wiejski wcale nie zna „blaumontagów“. Ustęp 54. „Przedostatni z Siekierzyńskich“ przedstawia skutki dwóch wielkich wad ludzkich: rozrzutności i zarozumiałości a piękne jego uzupełnienie stanowi ust. „Gościnność pana Podstolego“.

Że jedynie na własnej pracy i przezorności polegać trzeba wykazują ustępy: 11. „Zając i jego przyjaciele“, 15. „Przyjaciele (to samo co w Szkółce)“, 16. „Rok panowania“, 72. „Kowal młoteczek“, 79. „List Benjamina Franklina“, 10. „Owoce nauki i 3. „Dobry syn“.

W ust. 35. „Grzeczność i 49. „Uczciwość“ znajduje się pouczenie o konkurencji a w 39. „Mitrega“, że potrzeba pracy jest człowiekowi wrodzona.

Źródła bogactwa wskazane są w ustępach: 4. „Bogactwo“, 41. „Rzemiosło skarbem“, 1. „Zużytkowanie sił przyrody“, 20. „Handel lwowski w XVI w.“ i 25. „Sztuka i rzemiosło“.

Ust. 12. „Jak pracują we fabrykach“ poucza o robocie składanej a 13. „Machiny“ o ich potrzebie i korzyściach, jakie ludzkości przynoszą.

Znakomitym jest ust. 22. „Przemysł“, wyliczono w nim bowiem wyroby, sprowadzane dziś z obcych krajów, przedstawiono, co trzeba robić, aby przemysł podniósł się i jakie byłyby korzyści, gdyby wyroby sprowadzane z zagranicy sporządzane były w kraju.

Potrzebę i korzyści stowarzyszeń przedstawiono w ust. 26. „Stowarzyszenia i spółki“, ale zbyt ogólnikowo.

Ust. 17. „Gospodarstwo rolne i nauka“ poucza, od czego zależy pomnożenie dochodów rolnika i wylicza niższe szkoły rolnicze. Potrzebniejszy on był przeto w „Szkółce“ IV. aniżeli tutaj.

Oprócz braków już wykazanych brak w tej książce jeszcze ustępów: o stopie zarobkowej, o cenie i o kapitale. W obec ustawicznych dziś strejków i walki kapitału z pracą, której ogniskami są właśnie miasta, luka to tak znaczna, że jak najrychlej wypełnioną być winna.

W Książce do czytania dla nauki dopełniającej (część II.) znajduje się ust. 152. p. t. „Kapitał“, który jest zupełnie odpowiedni do Książki do czytania dla klasy V. i VI., należało go też w niej umieścić. Tak zaś dla niego jak i dla ustępu o stopie zarobkowej i cenie śmiało można było opuścić ust. 5. „Pismo“ opisujący, jak na szkołę ludową, zbyt szczegółowo jego wynalazek, dalej ust. 6. „Papier“, obejmujący dwie kartki a wcale nie przedstawiający usług, jaki on ludzkości oddaje a wreszcie z ust. „Druk“ całą historią tego wynalazku.

Jak widzimy, tak w „Szkółkach“, jakoteż i w Książce do czytania dla V. i VI. klasy szkół męskich brak wielu wiadomości, koniecznych do elementarnego oświecenia o obowiązkach obywatelskich, co usprawiedliwić się nie da chociażby już tylko z tego powodu, że wiele dzieci, opuściwszy naukę codzienną, wcale już nie uczęszcza na naukę dopełniającą, gdzie na podstawie książek dla tej nauki, wydanych przed rokiem 1889, wiele wiadomości tych, brakujących „Szkółkom“ i Książce do czytania uzupełniłyby mogły.

Wspomnieć jeszcze trzeba o przysłowiach. Każde z nich to doświadczenie wieków całych. Utrwalić więc prawdy przysłowiowe w umyśle dzieci tak, aby ich łatwo zapomnieć nie mogły, czyż nie byłoby to dać im możliwość korzystania z doświadczenia ludzi innych, czyż nie byłoby to doskonałym przygotowaniem ich do życia praktycznego. Do takiego jednak zapamiętania prawd przysłowiowych nie wystarcza systematyczne zestawienie przysłów, jak to ma miejsce w „Szkółkach“, lecz jedynie ustępy odpowiednie zakończone niemi. jak n. p. 78. ust. „Oszczędność“ w Książce dla klasy V. i VI., lub ust. 21. i 30. z I. części w „Szkółce“ IV.

## Wspomnienia pośmiertne.

**Pawłowski Jan**, rzeczywisty nauczyciel w Jakubkowicach (pow. nowosądecki), zmarł na tyfus plamisty dnia 2. czerwca w 41. roku życia a 14. roku służby, pozostawiając stroskaną wdowę i sześcioro drobnych a niezaopatrzonych dzieci. — Cześć jego pamięci!

† Dnia 6. czerwca odbył się pogrzeb nauczyciela **Michała Gmytrasiewicza**, zmarłego dnia 4. czerwca br. w 57. roku życia a 37. nauczycielstwa.

Okoliczne duchowieństwo i licznie zebrani nauczyciele oddali zmarłemu ostatnią usługę. Przyczyną śmierci były suchoty. — Charakterystycznym było przemówienie ks. kanonika i proboszcza miejscowego nad trumną nieboszczyka, które określa opłakane stosunki nauczycielstwa ludowego, nędzę i fatalne stosunki służbowe a w końcu przedwczesny koniec. Przytaczamy tu kilka zdań z pamiętnej, rzewnej i z serca płynącej mowy księdza Sawuły:

— Ś. p. Michał — rzekł on — człowiek silny i zdrowy, patrząc na niego przed kilkunastu laty myślałem,



setki lat dożyje. Jakże szczerze żalowałem go widząc walkę jego z ostatnią nędzą (sam nieraz musiał pasać sobie 1 krowę, żywicielkę jego licznej rodziny) i nadludzkie prawie natężenia w tej oto norze nad setką dziatwy szkolnej... Nie wszyscy ci pracownicy doznają rzetelnej opieki z ką należy, tak i ś. p. Michał prócz takich opłakanych stosunków trapił się strasznie tem, że licznej rodzinie swej nie mógł bytu zabezpieczyć. 30 lat był nauczycielem tymczasowym, a dopiero przed 6. laty ostalił się na tej posiadzie... Tak tedy troska i bieda rwaly jego zdrowie, a nadmierna praca rzuciła go w ramiona śmierci przedwczesnej, osierocając rodzinę, z której tylko dwu synów, nauczycieli, ma sposób zarobienia na życie...“

A my dodamy, że przed 2. miesiącami przed śmiercią ś. p. M. Gmytrasiewicz w największej goryczy żalił się na to, że pomimo 6. lat upłynionych od stabilizacji nie otrzymał *pierwszego dodatku pięcioletniego!*...

Nam się wydaje, że to straszne męczeństwo, służąc lat 37 i nie dobić do większej płacy jak niespełna 30) złr. i zabójczej nory, którą nasi dobrodzieje zowią pomieszkaniem.

## Wiadomości potoczne.

**Uwiedomienie** Nra 19. i 20. „Szkołnictwa“ wyjdą w połączeniu dnia 20. lipca jakoteż Nra 23. i 24. dnia 20. sierpnia, z powodu, że nasz redaktor dla załatwienia kilku spraw pilnych w ciągu wakacyi t. j. od 13—21. lipca i od 17—28 sierpnia z Nowego Sącza wyjechać będzie zmuszony. *Administracya.*

**Curiosum** z rejonu inspektora Zagrodzkiego. W gminie Załubincze przy Nowym Sączu ukonstytuowała się Rada Szkołna miejscowa, a przewodniczącym teje Rady wybrano w obecności inspektora a ż delegata Rady powiatowej, nowosądeckiego profesora gimnazyalnego p. Z., który ani w tej gminie nie mieszka, ani nie posiada w niej żadnego majątku, ani nie jest z nią czemkolwiek związany.

Jak może człowiek obcy i w gminie nie mieszkający być dobrym przewodniczącym Rady Szk. miejscowej, raczy nam wytłómaczyć chyba p. Zagrodzki, bo w jego rejonie tylko takie i t. p. rzeczy dział się mogą.

Występuje tu także na jaw zła stylizacya ustawy, która wyraźnie określić powinna, że przewodniczący Rady Szk. miejscowej w miejscu mieszkać winien, a tembardziej rażącym jest to w obecnym wypadku, gdyż Załubincze liczy przeszło 3.000 ludności, a między nią znajdzie się dość ludzi, posiadających wszelką kwalifikacyę na przewodniczącego Rady Szk. miejscowej.

Dodajemy w końcu, że fakt powyższy wywołał uzasadnione rozgoryczenie u mieszkańców Załubincza.

**Sprawozdanie** komitetu leczniczej kolonii wakacyjnej dla izrael. dziatwy szkolnej w Krakowie za rok 1895 wykazuje nader zadawalniające rezultaty. Zarząd wysłał do Rabki dwa oddziały chorej dziatwy, składające się każdym razem z 15. dziewcząt i 5. chłopców. Dr. Kazim. Kaden, właściciel Rabki, ofiarował kąpiele bezpłatnie, zaś dr. St. Momidłowski udzielał dla kolonistów bezinteresownej opieki lekar-

skiej. Obecnie komitet dokłada wszelkich starań do wybudowania własnego domu, lecz skromne fundusze stoją temu na przeszkodzie.

**Egzamin dojrzałości** pod przewodnictwem radcy Zaleskiego trwał od 27. maja do 6. czerwca b. r. w Tarnowie. Do egzaminu zgłosiło się kandydatów 30, eksternistów 6, eksternistek 13. Zostali uznani za dojrzałych: 1. Anders Antoni, 2. Bałaziński Edmund, 3. Banaszkiewiczówna Helena (ekst.), 4. Cholewa Andrzej, 5. Firlej Władysław, 6. Gacek Adolf, 7. Gontek Leon (z odzn.), 8. Heynar Józef, 9. Kotlarski Stanisław, 10. Kumer Józef, 11. Mąka Władysław, 12. Mleczo Teofil, 13. Müllerówna Mina (ekst.), 14. Nieduszyńska Zofia (ekst.), 15. Ostrowska Zofia (ekst.), 16. Pochroniowa Helena (ekst.), 17. Polityńska Janina (ekst.), 18. Ścisławski Waleryan (z odz.), 19. Sikora Eugeniusz, 20. Spargnapaniówna Paulina (ekst.), 21. Świątek Jan, 22. Świąs (ekst.), 23. Szado Józef (z odzn.), 24. Teuchmann (ekst.), 25. Wałęga Leon, 26. Zawada Władysław.

**Z okazyi regulacyi płac urzędniczych.** W dniu 26. maja b. r. odbyło się w Gracu Walne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek styryjskich, na którym przyjęto jednomyślnie rezolucyę, która między innymi zawiera następujące żądania: Nauczyciele szkół ludowych i wydziałowych pobierać mają w ciągu służby lub w stanie spoczynku w całym kraju bez wyjątku pensye według najnowszego przedłożenia rządowego a to: klasy XI. X. i IX. dla nauczycieli i kierowników szkół ludowych, zaś pensye klasy X. IX. i VIII. dla nauczycieli i dyrektorów szkół wydziałowych. Aż do przeprowadzenia powyższej regulacyi przyznany być ma nauczycielstwu odpowiedni dodatek drożyzniany. Lata służby wynosić mają 35. Tytuł nauczyciela „młodszego“ lub „nadetatowego“ bezwarunkowo zniesionym być winien. Tajna kwalifikacya jako niemoralne i zbyteczne zarządzenie istnieć nie może. Również ustawa o nadzorze szkół zmienioną być winna w tym kierunku, aby podnieść znaczenie szkoły i stanu nauczycielskiego. W szczególności należy ograniczyć czynności Rad Szkołnych miejscowych do spraw czysto administracyjnych — a odebrać im dotychczasowy nadzór szkół i działalności nauczycielskiej.

Okazuje się z powyższego, że żądania naszego nauczycielstwa nie tylko są równobrzmiące ale także, iż podniesione one zostały o wiele wcześniej, bo jeszcze przed trzema laty, mianowicie w pierwszej naszej petycyi do Sejmu krajowego — a chociaż są one zupełnie słuszne — ileż mimo to przekleństw spowodowały u naszych opiekunów, którzy radziły co rychlej wygłodzić biednych nauczycieli.

**Zwracamy szczególną uwagę** Szan. Czytelników naszych na ogłoszenie „Wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki“. Wszystkie tam wymienione książeczki zasługują na jak największe rozpowszechnienie nie tylko wśród ludu, ale nawet i inteligencji wśród mieszkańców miast i miasteczek, gdzie stosunki zdrowotne częstokroć o wiele są gorsze aniżeli na wsi.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dodatek.



## Dalszy dowód troskliwości o oświatę.

## II.

Wykazałem poprzednio jak nędzną, jak pożałowania godną jest egzystencya nauczyciela wiejskiego — obecnie zapytuję, skądże to pochodzi, że i na te najlichsze posady znajdują się kandydaci i to ukończeni seminarzyści??...

Zdobywcy mandatów poselskich z kuryi wiejskiej, którzy rozmaitemi sztuczkami usiłując otumanić ludzi twierdzą przy każdej sposobności, że tylko dobro ludu mają zawsze na oku, działają w Sejmie — jak nas poucza smutne doświadczenie — tylko na swoją korzyść, są więc przeciwni większym wydatkom na oświatę ludową, i dowodzą, że nie jest przecież nauczycielom tak źle przy szkołach jednoklasowych, skoro i na te posady są kandydaci.

Otóż wprawdzie choć nie liczni jednak są, przyczyna trzeba z bólem serca, bo to wywołały dzisiejsze stosunki socyalne.

Niższy urzędnik państwowy lub autonomiczny albo i prywatny, jakkolwiek bez porównania lepiej płatny od nauczyciela — nie jest w stanie dać swym synom wyższego wykształcenia zwłaszcza teraz wobec wygórowanych opłat szkolnych — (o posagu dla córki ani mowy!); rzemieślnik, który widzi jak fabryki zabijają rzemiosło na każdym kroku, skutkiem czego brak środków do życia, wreszcie wieśniak, któryby nie chciał rozdrabniać swego i tak małego majątku, bo inaczej zgotowałby zupełną ruinę dla swoich dzieci, otóż ci wszyscy starają się dać synom swym choćby tylko niższe wykształcenie, aby ich następie umieścić bądźto przy urzędzie podatkowym lub pocztowym, bądź przy kolei lub leśnictwie.

O nauczycielu wiejskim nawet nie wspominam, bo ten choćby był najtroskliwszym ojcem, nie dla dobra swych dzieci zdziałać nie może. Sam bowiem nie mając z czego żyć — skąd weźmie fundusze na wykształcenie swoich dzieci?

Co się z temi dziećmi dzieje po śmierci takiego ojca-nauczyciela, niechaj sobie dośpiewa sam Czytelnik.

Ponieważ napływ do wspomnianych urzędów jest wielki, więc stosunkowo nie wielu zdoła tam uzyskać miejsce, reszta przeto młodzieńców o niższem wykształceniu z ukończoną 3. 4. i 5. kl. gimn. pozostaje albo w domu lub też idzie do seminarium nauczycielskiego.

Rodzice jednak z bólem serca oddają tam swoje dzieci (pomimo stypendyów, które otrzymują uczniowie sem.), albowiem wiedzą jaka nędza i jaka ciężka praca czeka ich w zawodzie nauczycielskim. Pociuszają się natomiast tą myślą, że może w niedługiej przyszłości „ojcowie narodu“ zechcą skutecznie zaradzić nędzy nauczycielskiej lub że może ich dzieci zdołają się przenieść później do innego zawodu.

Czy się to zaś wielom udaje — widzimy dzisiaj.

Te więc a nie inne okoliczności są jedyną przyczyną, że i na tak nędzne posady, jakimi są posady nauczycielskie przy szkołach jednoklasowych znajdują się kandydaci.

Lecz może „ojcowie narodu“ o tem nie wiedzą? Owszem, wiedzą oni bardzo dobrze, atoli nie chcą

uznać potrzeby zaradzenia złemu w sposób właściwy, gdyż to pociągnęłoby za sobą znaczne koszty i sięgło równocześnie ich kieszeni, czego oni właściwie najbardziej sobie nie życzą.

„Syty głodnemu nie wierzy“ — i dlatego też w ostatniej kadencji sejmowej właśnie ci „biedacy posłowie“ zgadzali się chętnie na znaczniejsze polepszenie płac nauczycieli — lecz sprzeciwili się temu całą masą „najbogatsi“ i ich poplecznicy.

Podobnie jak dziś, działo się w czasach ogólnego nieurodzaju a w skutek tego wielkiego głodu, kiedy to ludność naszego kraju szczególnie wiejska i uboga małomiejaska żywiła się różnym chwastem i zielskiem z przymieszką otrąb — i kiedy masy ludu tego poszukiwały jakiegokolwiek zarobku, aby tylko czemkolwiek pokrzepić swe ciało i ratować się od śmierci głodowej. Korzystało wówczas z tego nieszczęścia najuboższych wielu niesumiennych pracodawców i ci za całodzienną ciężką pracę płacili robotnikom łyżką lichej strawy, a na usprawiedliwienie głosili, że praca takiego słabego wycieńczonego robotnika nie wiele jest warta.

A dzisiaj, czy nie wyzyskuje się tak samo pracę nauczycieli ludowych, szczególnie wiejskich, korzystając z wytworzonych stosunków socyalnych?

Jak nieładziem było postępowanie egoistów pracodawców z owymi robotnikami, tak samo nieładziem jest dzisiejsze postępowanie egoistów przeciwników oświaty ludowej i połączonego z nią podniesienia płac nauczycielskich!!

Jak nikt nie upomniał się o krzywdę w haniebny sposób wyzyskiwanego robotnika — tak samo i dziś mało jest takich, u którychby nędza dla nauczyciela ludowego litość wzbudzić mogła, lecz za to wszyscy mają ciągle na końcu języka: „Oświata i dobrobyt ludu wiejskiego“.

O, tak jest!

Teraz więcej niż kiedykolwiek potrzebną jest oświata ludowi naszemu. Nędza bowiem, w którą wpada lud wiejski nie tylko skutkiem większych ciężarów, ale także skutkiem swej nieporadności oraz nieświadomości swych praw — krótko powiedziawszy w skutek małego rozwinięcia u niego władz umysłowych — nędza i rozliczne dolegliwości zmusza go szukać chleba aż za dalekim oceanem.

Tak samo i coraz więcej pojawiające się wśród ludu przestępstwa i zbrodnie, czyż nie są dowodem wielkiej jeszcze ciemnoty?!

Podniesienia oświaty u ludu nie osiągnie się ani najsroźszymi karami dyscyplinarnymi dla nauczycieli ani nawet choćby dwakroć licniejszemu tychże nadzorem — lecz tylko i jedynie przez poprawę bytu materialnego nauczycieli ludowych.

## Cześć urzędowa.

Rada Szk. kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 8. b. m 1) rozporządzenie co do wynagrodzenia, przypadającego nauczycielom, tymczasowo ustanowionym w publicznych szkołach ludowych; 2) zamianować naucz.: Joannę Chudzięką w Dźwinogrodzie; Franc. Streita w Kowalówce; Bernarda Łopuszańskiego w Niskołyzach; Józefa Ign. Stiasnego w Ściance; Maryę



Buzathównę naucz. mł. 5-kl. szk. żeń. w Kutach; ks. Mich. Żuklińskiego kat. w Sądowej Wiszni; Wład. Kościolkę mł. naucz. 2-kl. szk. w Krukienicach; Włodzimierza Gudzia kierown. i Wiktora Kulika st. naucz. szk. 4-kl. w Birczy; Teklę Jaworską st. naucz. i Apol. Bogdańską, mł. naucz. szk. 5-kl. żeń. w Dobromilu; Józefa Bobra w Posadzie Nowomiejskiej; Tadeusza Bicza w Lipie; Teofilę, Kling mł. naucz. 2-kl. szk. w Lackui Ryszardę Zimmerman mł. naucz. szk. 4-kl. w Brodach; Józefę Gablonkowską w Strożówce; Józefa Kielskiego mł. naucz. szk. 6-kl. m. w Gorlicach; Wład. Kowalskiego w Staszówce; Erazma Ziółowskiego w Pustyni; Ant. Świdnickiego w Rozhadowie; Maryę Oryszczyn w Felchowicach; Cecylię Kropiwnicką mł. naucz. 2-kl. szk. w Białym Kamieniu.

### Konkurs a.

L. 1535. Rada Szk. okr. w Brzesku ogłasza konkurs 1) na posadę kat. rz. katol. przy szkole 5-kl. w Brzesku z pł. 450 r. 10 pr. d. 2) na pos. mł. naucz. przy tejże szkole z pł. 300 r. 10 pr. d. 3) na posady przy szkołach 4-kl. w Czehowie, st. naucz. z pł. 450 r.

i mł. naucz. z pł. 300 r. 10 pr. d.; w Szczurowej, kier. szkoły z pł. 300 r. 50 r. dod. i star. oraz mł. naucz. z pł. 300 r.; w Borzęcinie, naucz. st. i młod. po 300 r. 4) na pos. mł. naucz. z pł. 300 r. przy szk. 2-kl. w Bielczy, Dembnie, Jasieniu, Zaborowiu, Łętowicach, Tymowej, Iwkowej; 5) przy szk. 1-klas. z pł. 300 r. w Filipowicach, Łoponiu, Marcinkowicach, Maszkiewiczach, Porębie Spyt. Porębie Uszew., Sufczyźnie, Strzelcach Wiel. Wojakowej. — Termin do 15. lipca b. r.

L. 35848. Wydział krajowy kr. Galicyi rozpisuje konkurs na dwie posady naucz. do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych w Kobiernicach i Brzeźnicy z płacą 500 r. dod. 50 r. i wolnem pom. Posady te będą radane na razie prowizorycznie na jeden rok. Kandydaci przedłożyć powinni ostemplowane podanie wraz z świadectwem dojrzałości ze sem. oraz z świadectwem kwalifikacyjnem, uzdalniającem do nauczania języka niem. (a starający się o posadę w Brzeźnicy także i języka ruskiego) nadto metrykę urodzenia, dokładny życiorys z odnośnymi załącznikami i świadectwo z dotychczasowej służby czyli listę służbową. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci z egzam. wydziałowym albo ci, którzy pełnili już obowiązki nauczycieli do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych. — Termin do 15. lipca b. r.

## WYDAWNICTWO GROSZOWE im. Tadeusza Kościuszki

we Lwowie, u. Ormiańska, L. 2.

poleca następujące książeczki własne:

1) K. Wojnara: **O Naczelniku Kościuszcze** (wyd. II. str. 36) **po 5 ct.** — 2) **Pieśni narodowe**, wyd. III. obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patryotycznych (str. 48) **po 5 ct.** — 3) **Pieśni narodowe z muzyką** do śpiewu i na fortepian (w liczbie 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Świerzyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 piosenki ludowe znakomitego profesora Jana Galla) **po 75 ct.** Dla pp. nauczycieli i organistów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo **po 50 ct.**, aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z przesłiznieniami dźwiękami pieśni ojczystych. — 4) **Zycha: Do swego Boga, Gryfa: Do swoich** (prześliczne powiastki na tle przesładowania unitów przez Moskali) i **Ojczyzna** (wiersz) **po 4 ct.** — 5) **Żywoć i czasy św. Jacka**, (str. 44 z ryciną, obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarke Krzyżaków na naszej ziemi) **po 5 ct.** — 6) **Książd Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność przez M. Ślęczkowską **po 5 ct.** — 7) **Złota Wółka**, obrazek wiejski przez J. Świętka, (str. 45) **po 5 ct.** — 8) Prof. Dra Polzeniusza **Z czego i jak powstają rośliny** czyli **O chemii rolniczej** i Wł. M. Kozłowskiego: **Nawozy chemiczne** (bardzo użyteczne i pouczające poradniki dla rolnika) **4 ct.** — 9) K. Wojnara: **Dzieje Polski porobiorowe** z obrazkami, część I. (str. 96) **po 15 ct.** Dziełko stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski historyę trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historyę uwłaszczenia w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. — Sześć książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia, napisanych przez Dra O. Bujwidę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) **O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym**, **po 3 ct.** — 11) **Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze**, **po 3 ct.** — 12) **Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób**, **po 3 ct.** — 13) **O tytoniu i napojach alkoholowych**, **po 3 ct.** — 14) **Jak otrzymać dobrą wodę do picia**, — **Znaczenie wodociągów i kanałów**, **po 3 ct.** — 15) **Jak ratować w nagłych wypadkach zachorowania**, **po 3 ct.** W książeczkach znajdują się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. — Prócz tych książek wydało wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1895 i na rok 1896. p. t. „Gospodarz“ **po 25 ct.**, z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej ósemki (str. 184) prócz ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez czeskie.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysłać pod adresem: **Administracya „Wydawnictwa groszowego“ we Lwowie, ulica Ormiańska L. 2.**

Przy zamówieniach od 3 złr. Wydawnictwo ponosi kosztą przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

## Księgarnia antykw., handel papieru, przyborów do pisania i artykułów szkolnych

**Leona Bodeka**

we LWOWIE, l. 3. ulica Ormiańska

poleca:

**Kartki do próby pisma** [Probeschriften] na ładnym białym i gładkim papierze w liniamencie polskim, ruskim, niemieckim lub na jednej linii, niebieską ładną obwódką lub bez obwódki. Cena za 100 sztuk: bez obwódki **45 ct.** z obwódką **65 ct.**

**Obrazki świętych** stosownie na premia szkolne kolorowe ze złotem obłożeniem i rozmaite w wielkościach od 4 i 5 1/2 c'm. w cenie za 100 sztuk od **15 ct.** do **90 ct.**, koronkowe z wydrukowanymi modlitwami po stronie drugiej od **1 złr. 50 ct.** i wyżej

**Książeczki do modlenia** i do nabożeństwa polskie i ruskie dla dorosłych jakoteż dla młodzieży od **15 ct.** począwszy do **6 złr.** Na premia polecam:

Manna duchowna **15 ct.** **18, 20, 24, 28 ct.** i t. d.  
Anioł stróż **20 ct.** do **1 złr. 20 ct.**

**Książeczki na premia** przeznaczone wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego ludowego oraz Macierzy polskiej, nadto premia w ozdobnych oprawach dla dzieci dorosłych, jakoto:

Kaweciej, **Kasia Szumigłówna** [dla paniensk] z wieloma kolorowanymi obrazkami zamiast **1 złr. 80 ct.** **tylko 80 ct.**

„ **Na zimecach i wodach**, podług Scipiona z 5 chromolitogr. zamiast **2 złr. tylko 80 ct.**

„ **Z kraju Juhasów**, podług Scipiona z 4 chromolitogr. zamiast **2 złr. tylko 80 ct.**

Poeche Izidor, **Podróże i przygody po Oceanie**, z wieloma chromolitogr. rycinami w tekście zamiast **2 złr. tylko 80 ct.**

„ **Małe fotografie wielkich ludzi**, obrazki biograficzne skreślone dla młodzieży z odpowiednimi wizerunkami, zamiast **80 ct. tylko 20 ct.**

Nadto posiadam wszelkie artykuły i przybory szkolne.

Wyśelka za pobraniem pocztowem, za nadesłaniem a kontu przekazem.

### SKŁAD I PRACOWNIA

obowią damskiego, męskiego i dzieciennego

poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom

po bardzo niskich cenach

**KAROL JAWORSKI**

Lwów, ul. Batorego, L. 20. [hotel Szwajcarski].

Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik.

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.